

Zbigniew Nowak

Wydział Prawa i Administracji
Akademia Sztuki Wojskowej
ORCID: 0000-0002-9747-6157

26 lat obecności Rzeczypospolitej Polskiej w Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego w ocenie byłych prezydentów Polski

Streszczenie

W artykule została przedstawiona opinia trzech byłych prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej: Lecha Wałęsy, Aleksandra Kwaśniewskiego oraz Bronisława Komorowskiego, o 26-letniej obecności Polski w Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Dodatkowo – w ujęciu konstytucyjnym – wskazano wybrane elementy uprawnień głowy państwa w zakresie sprawowania istotnej funkcji w systemie bezpieczeństwa państwa.

Jest to swoiste kompendium prezentujące trzy niekiedy podobne, indywidualne opinie o przeszłości, terażniejszości oraz rekomendacje na przyszłość wynikające nie tylko z obecności Polski w NATO, lecz także istotnych zmian na geopolitycznej mapie świata.

Słowa kluczowe:

prezydenci, wojna, zagrożenia, NATO

Wstęp

Rok 1989 był dla Polski przełomowy, otworzył bowiem drzwi do nowych instytucji zapewniających bezpieczeństwo państwa. Perspektywy wstąpienia do Sojuszu Północnoatlantyckiego oraz Unii Europejskiej stały się drogowskazami podejmowanych działań i decyzji na arenie międzynarodowej oraz celami polskiej polityki zagranicznej.

Wstąpienie Polski do NATO stało się faktem w 1999 roku. Międzynarodowy sojusz wojskowy zrzeszający wiele państw Zachodu jest gwarantem bezpieczeństwa militarnego, m.in. poprzez zobowiązanie wszystkich stron do podjęcia stosownych działań na wypadek ataku militarnego na terytorium którejkolwiek z nich. Uczestnictwo w natowskim systemie zbiorowej obrony i odpowiedzialności w razie incydentów i konfliktów zbrojnych bez wątpienia zwiększa poczucie bezpieczeństwa Polaków. Sprawia, że troska o Polskę staje się elementem *bonum commune* zjednoczonego Zachodu. Jest to istotne również z punktu widzenia położenia geopolitycznego i geostrategicznego Polski. Doświadczenia ostatnich lat, związane z wojną na terytorium Ukrainy, pokazują, że przynależność do NATO jest faktycznym, a nie tylko potencjalnym gwarantem ładu, stabilności i spokoju, czego dowodem są aspiracje wstąpienia w jego struktury, zakończone sukcesem, Finlandii oraz Szwecji¹.

Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego jest sojuszem polityczno-militarnym, w którym niebagatelną rolę odgrywają głowy państw, najczęściej zwierzchnicy sił zbrojnych poszczególnych państw członkowskich². Prezydenci łączący w swojej osobie i sprawowanej funkcji nie tylko konstytucyjne funkcje zwierzchnicze nad armią, lecz także role polityków czy dyplomatów reprezentujących państwo w relacjach krajowych i międzynarodowych.

Od ich pozycji i zrozumienia zgrabnie, profesjonalnie i niekiedy stanowczo prezentowanych racji w stosunkach międzypaństwowych bardzo często zależy postrzeganie państwa przez partnerów zagranicznych, reprezentujących zarówno państwa indywidualnie, jak i sojusze takie jak NATO czy Unia Europejska. Zdolność do poruszania się w takim środowisku, charyzma, doświadczenia i mądrość mogą w bardziej lub mniej formalny sposób wpływać na możliwości sprawcze i negocjacyjne państwa na arenie międzynarodowej.

Istotą niniejszego artykułu jest dość interesujące i niespotykane na polskim rynku wydawniczym zestawienie w jednym miejscu opinii trzech byłych prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej na temat przeszłości, teraźniejszości

- 1 J. Mika, *Słowo wstępu*, [w:] *Rzeczpospolita Polska w Unii Europejskiej i NATO*. Wydanie rocznicowe, red. Z. Nowak, Warszawa 2024, s. 11.
- 2 M. Surmański, *Bezpieczeństwo i obronność państwa w świetle kompetencji prezydenta RP i Rady Ministrów*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2013, nr 1, s. 125. „W polskich uwarunkowaniach prawnych zwierzchnictwo nie wiąże się z dowodzeniem armią, jednak Konstytucja RP przyznaje prezydentowi szereg ważnych kompetencji w zakresie bezpieczeństwa państwa”.

oraz przyszłości relacji Polski i NATO. Kanwą przedmiotowej publikacji stała się wydana zaledwie w kilkunastu egzemplarzach³ praca pod redakcją autora niniejszego artykułu pt. „Rzeczpospolita Polska w Unii Europejskiej i NATO. Wydanie rocznicowe”. Umieszczono w niej eksperckie wywiady sondażowe z prezydentami: Lechem Wałęsą (1990–1995), Aleksandrem Kwaśniewskim (1995–2005) oraz Bronisławem Komorowskim (2010–2015)⁴.

Opinie różne, zależne od czasu sprawowania prezydentury, sytuacji geopolitycznej na świecie, możliwości ekonomicznych państwa w tym czasie czy wsparcia lub jego braku własnego obozu politycznego prowadzonej polityki oraz prezentowanych idei⁵.

Zarysowaną, sygnałną hipotezą badawczą niniejszego artykułu naukowego jest dość oczywiste w odbiorze i weryfikacji przypuszczenie, iż uczestnictwo Rzeczypospolitej Polskiej w NATO wzmocniło i w dalszym ciągu wzmocnia poczucie bezpieczeństwa obywateli w obliczu powszechnie pojętych zagrożeń. Celem artykułu jest przedstawienie bezpieczeństwa RP w ostatnich 26 latach – bezpieczeństwa państwa i obywateli – w chwili wstąpienia do NATO, w ostatnich 26 latach i ówczesnie, w nowym i zmieniającym się stale środowisku bezpieczeństwa. Przedmiotem badań jest powszechnie rozumiane bezpieczeństwo państwa w opinii ekspertów – byłych prezydentów RP. Metody badawcze to badanie dokumentów, sondaż diagnostyczny – wywiad ekspercki.

W artykule Autor prezentuje własne poglądy.

Prezydent RP w systemie bezpieczeństwa narodowego w ujęciu konstytucyjnym. Wybrane elementy

Prezydent RP jest konstytucyjnym organem władzy wykonawczej, sprawującym kluczową rolę w kierowaniu bezpieczeństwem narodowym, nie tylko poprzez wpływanie na zachowanie innych podmiotów oraz sprawowanie

3 Wylącznie na potrzeby uczelni oraz osób zaangażowanych w projekt naukowy, w tym wyżej wymienionych prezydentów RP.

4 Zob. *Rzeczpospolita Polska w Unii Europejskiej i NATO. Wydanie rocznicowe...*; *Bezpieczeństwo narodowe Rzeczypospolitej Polskiej. 25 lat członkostwa w NATO*, red. K. Chałubińska-Jentkiewicz, K. Gawkowski, Z. Nowak, K. Wąsik, Ł. Piątkowski, Gliwice 2024.

5 W publikacji zacytowano jedynie fragmenty wywiadów z byłymi prezydentami RP, przeprowadzonymi na początku 2024 r.

nadzoru nad ich działaniem, lecz także przez podejmowanie określonych środków, dysponowanie narzędziami oraz gospodarowanie dobrami związanymi z osiągnięciem celów bezpieczeństwa narodowego.

Pozycję Prezydenta RP w systemie bezpieczeństwa narodowego określają przepisy Konstytucji RP, zgodnie z którymi pełni on funkcję głowy państwa, jest najwyższym przedstawicielem Rzeczypospolitej Polskiej i gwarantem ciągłości władzy państwowej. Na podstawie przepisu art. 133 konstytucji jest reprezentantem państwa „w stosunkach zewnętrznych”⁶.

Prezydent RP czuwa, zgodnie z art. 126 ust. 2, nad przestrzeganiem Konstytucji RP, stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium⁷.

Realizacja powyższego zapisu zobowiązuje głowę państwa do analizowania i oceny ewentualnych zagrożeń oraz uruchamiania prawnie dopuszczalnych działań w celu przeciwdziałania tym zagrożeniom. W zależności od charakteru i stopnia zagrożenia zewnętrznego państwa prezydent może zarządzić, na wniosek Prezesa Rady Ministrów, powszechną lub częściową mobilizację i użycie Sił Zbrojnych RP do obrony Rzeczypospolitej Polskiej (art. 136).

Prezydent pełni podstawową funkcję w systemie kierowania bezpieczeństwem narodowym, w tym systemie kierowania Siłami Zbrojnymi RP, nie tyle kierując armią, co głównie na podstawie przepisów ustawy zasadniczej sprawuje nadrzędną kontrolę nad całym systemem kierowania i dowodzenia Siłami Zbrojnymi RP.

Zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi w polskim systemie prawnym wiąże się również z kompetencjami Rady Ministrów, z kluczowym w omawianej kwestii – pełniącym funkcję kierowniczą w stosunku do całych Sił Zbrojnych RP – członkiem rządu, tj. Ministrem Obrony Narodowej⁸.

6 J. Padzik, *Prawnoustrojowa pozycja ministra obrony narodowej w systemie organów administracji rządowej*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2011, nr 4, s. 101. Artykuł 132 Konstytucji RP stanowi: „Prezydent Rzeczypospolitej nie może piastować żadnego innego urzędu ani pełnić żadnej funkcji publicznej, z wyjątkiem tych, które są związane ze sprawowanym urzędem”.

7 *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.*, Dz.U. 1997, nr 78, poz. 483, z późn. zm.

8 W praktyce oznacza to, że najważniejsze decyzje w dziedzinie bezpieczeństwa muszą uzyskać akceptację zarówno prezydenta, jak i Rady Ministrów. W celu zapewnienia forum współpracy władzy wykonawczej konstytucja ustanawia jeszcze jeden organ w postaci Rady Gabinetowej, która nie posiada żadnych

Zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi jest sprawowane przez głowę państwa w czasie pokoju, kryzysu i wojny, zgodnie z przepisami ustawy zasadniczej oraz aktów prawnych niższego rzędu (w szczególności ustawy z 11 marca 2022 r. o obronie Ojczyzny⁹).

Generalnie należy stwierdzić, że:

– w czasie pokoju – zwierzchnictwo prezydenta nad polską armią jest sprawowane za pośrednictwem Ministra Obrony Narodowej (art. 134 ust. 2 ustawy zasadniczej: „W czasie pokoju Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej sprawuje zwierzchnictwo nad Siłami Zbrojnymi RP za pośrednictwem Ministra Obrony Narodowej”), czyli z zachowaniem zasady cywilnej kontroli nad wojskiem (art. 26 ust. 2 konstytucji¹⁰). W czasie pokoju Prezydent RP może mianować również kandydata na Naczelnego Dowódcę Sił Zbrojnych¹¹;

uprawnień władczych. Prezydent może ją zwołać w sprawach szczególnej wagi. Radę Gabinetową tworzy Rada Ministrów pod przewodnictwem Prezydenta RP.

Organem pomocniczym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w procesie kierowania obroną państwa jest szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wykonuje zadania w zakresie bezpieczeństwa i obronności przy pomocy Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

Por. *Ustawa z dnia 14 grudnia 1995 r. o urzędzie Ministra Obrony Narodowej*, Dz.U. 2022, poz. 1438, z późn. zm.

9 *Ustawa z dnia 11 marca 2022 r. o obronie Ojczyzny*, ibidem 2024, poz. 248, z późn. zm.

10 „Art. 26

1. Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej służą ochronie niepodległości państwa i niepodzielności jego terytorium oraz zapewnieniu bezpieczeństwa i nienaruszalności jego granic.

2. Siły Zbrojne zachowują neutralność w sprawach politycznych oraz podlegają cywilnej i demokratycznej kontroli”.

11 Zob. *Ustawa z dnia 11 marca 2022 r. o obronie Ojczyzny...*, art. 25, ust. 1–7. „Art. 25.1. Prezydent RP, sprawując zwierzchnictwo nad Siłami Zbrojnymi, w szczególności:

1) określa, na wniosek Ministra Obrony Narodowej, główne kierunki rozwoju Sił Zbrojnych oraz ich przygotowań do obrony państwa;

2) zatwierdza, na wniosek Ministra Obrony Narodowej, w drodze postanowienia:

a) narodowe plany użycia Sił Zbrojnych do obrony państwa,

b) organizację i zasady funkcjonowania wojennego systemu dowodzenia Siłami Zbrojnymi,

c) sojusznicze plany obronne; wskazuje, na wniosek Prezesa Rady Ministrów,

3) osobę przewidzianą do mianowania na stanowisko Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych;

4) może uczestniczyć w odprawach kierowniczej kadry Ministerstwa Obrony Narodowej i Sił Zbrojnych”.

– w czasie kryzysu – głowa państwa nie odgrywa znaczącej roli w systemie zarządzania kryzysowego adresowanym zasadniczo do organów administracji publicznej;

– w czasie wojny – prezydent sprawuje zwierzchnictwo nad armią przez Naczelnego Dowódcę Sił Zbrojnych, którego mianuje (a w czasie stanu wojennego „może mianować”) na wniosek Prezesa Rady Ministrów i na jego wniosek może odwołać. Prezydent RP odgrywa też określoną rolę w wykonywaniu procedur odnoszących się do stanów nadzwyczajnych, tj. stanu wojennego oraz stanu wyjątkowego¹². Artykuł 234 konstytucji stanowi: „Jeżeli w czasie stanu wojennego Sejm nie może zebrać się na posiedzenie, [to – Z.N.] Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów wydaje rozporządzenia z mocą ustawy w zakresie i w granicach określonych w art. 228 ust. 3–5. Rozporządzenia te podlegają zatwierdzeniu przez Sejm na najbliższym posiedzeniu”¹³.

Podstawowe znaczenie dla określenia zasad zwierzchnictwa głowy państwa nad armią ma art. 134 ust. 1 Konstytucji RP stanowiący, że „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej jest najwyższym zwierzchnikiem Sił Zbrojnych RP” oraz ust. 2 tegoż artykułu: „W czasie pokoju Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej sprawuje zwierzchnictwo nad Siłami Zbrojnymi RP za pośrednictwem Ministra Obrony Narodowej”.

Rozwiązanie definiowane przez przepis art. 134 ust. 1 Konstytucji RP, gwarantujące neutralność i niezależność polityczną armii od wpływu bieżącej polityki, jest uważane za symbol skupienia władzy wojskowej w organie, z którym wiąże się godność najwyższej reprezentacji władzy państwowej w stosunkach wewnętrznych. Pozostałe uprawnienia prezydenta wynikające z art. 134 konstytucji są wskazane w treści ustępów 3–6:

- 12 Przykładowo, *Ustawa z dnia 21 czerwca 2002 r. o stanie wyjątkowym*, Dz.U. 2017, poz. 1928, art. 11, ust. 1 – „w czasie jego trwania Prezydent RP, na wniosek Prezesa Rady Ministrów, może postanowić o użyciu oddziałów i pododdziałów Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej do przywrócenia normalnego funkcjonowania państwa, jeżeli dotychczas zastosowane siły i środki zostały wyczerpane”.
- 13 Wiele uprawnień prezydenta uszczegóławiających treść prerogatyw głowy państwa określonych w art. 228–229 Konstytucji RP zob. *Ustawa z dnia 29 sierpnia 2002 r. o stanie wojennym oraz o kompetencjach Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych i zasadach jego podległości konstytucyjnym organom Rzeczypospolitej Polskiej*, ibidem 2022, poz. 2091.

„3. Prezydent Rzeczypospolitej mianuje Szefa Sztabu Generalnego i dowódców rodzajów Sił Zbrojnych na czas określony. Czas trwania kadencji, tryb i warunki odwołania przed jej upływem określa ustawa.

4. Na czas wojny Prezydent Rzeczypospolitej, na wniosek Prezesa Rady Ministrów, mianuje Naczelnego Dowódcę Sił Zbrojnych. W tym samym trybie może on Naczelnego Dowódcę Sił Zbrojnych odwołać. Kompetencje Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych i zasady jego podległości konstytucyjnym organom Rzeczypospolitej Polskiej określa ustawa¹⁴.

5. Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Obrony Narodowej nadaje określone w ustawach stopnie wojskowe.

6. Kompetencje Prezydenta Rzeczypospolitej, związane ze zwierzchnictwem nad Siłami Zbrojnymi, szczegółowo określa ustawa”.

Konstytucja jest najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej, jednak – co oczywiste – nie jest jedynym aktem normatywnym określającym prerogatywy głowy państwa jako zwierzchnich Sił Zbrojnych RP czy szerzej – jako dbającego o zapewnienie odpowiedniego poziomu obronności państwa. Prezydent RP posiada również wiele uprawnień związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa wewnętrznego państwa¹⁵.

Prezydent jest podstawowym ogniwem systemu bezpieczeństwa państwa tworzącego zintegrowaną strukturę, w której skład wchodzi całość sił i środków państwa przewidzianych do wykonywania zadań na rzecz bezpieczeństwa¹⁶.

14 Godne zauważenia jest to, że art. 134 Konstytucji RP w ust. 3 oraz 4 uzależnia podjęcie przez prezydenta decyzji o mianowaniu osób pełniących najwyższe funkcje wojskowe od złożenia wniosków kolejno Rady Ministrów i Ministra Obrony Narodowej. Podkreśla to wzmiankowany podział władzy wykonawczej pomiędzy prezydenta i Radę Ministrów (Ministra Obrony Narodowej).

15 I tak, jeżeli użycie uzbrojonych oddziałów i pododdziałów Policji okaże się niewystarczające, to prezydent może postanowić, na wniosek Prezesa Rady Ministrów, o użyciu oddziałów i pododdziałów Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej do pomocy Policji (*Ustawa z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji*, Dz.U. 2024, poz. 145, art. 18, ust. 1–8). Takie samo uprawnienie prezydenta dotyczy pomocy Straży Granicznej (*Ustawa z dnia 12 października 1990 r. o Straży Granicznej*, ibidem 2024, poz. 915, art. 11c, ust. 1–5).

16 *Prezydent zwierzchnikiem Sił Zbrojnych RP*, <https://www.prezydent.pl/prezydent/kompetencje/zwierzchnik-sil-zbrojnych/prezydent-rp-zwierzchnik-sil-zbrojnych> [dostęp: 10.07.2025].

Lech WAŁĘSA

Polska w strukturach Sojuszu Północnoatlantyckiego. Czy Rzeczpospolita Polska i jej obywatele mogą dziś czuć się bezpieczni?

Nigdy tak do końca nie jest. Tam, gdzie można, to należy się przygotować. Przygotować zwłaszcza na najgorsze. Ja mam taki styl – rozwiązywać najgorsze zadania, aby nie dać się zaskoczyć.

Czy jest szansa, zdaniem Pana Prezydenta, że Ukraina znajdzie się w NATO?

Oni bardzo, ba, najbardziej pasują do NATO. Mało tego, oni jeszcze będą zagrożeniem dla takiej Rosji. Ja popieram, ale dlaczego popieram? Bo moja ucieczka z Polską do Unii i do NATO spowodowała, że dziś to oni są na naszym miejscu.

Gdyby mi się nie udało uciec w tamtym czasie, to Rosja zajęłaby się nami. Tylko widzi Pan, niebiosy pomogły i poprawiłem traktat o wycofaniu wojsk radzieckich z Polski, traktat, który był źle przygotowany [układ polsko-rosyjski zawarty 22 maja 1992 r. podczas wizyty prezydenta Lecha Wałęsy w Moskwie – Z.N.]. A przecież pojechałem do Rosji tylko po to, aby go podpisać, a nie go negocjować. Poprawiałem ten traktat ręcznie przed spotkaniem i „uparłem się”, aby podpisać właśnie tę wersję z ręcznymi poprawkami. Włączył się ambasador Ciosek, który chciał przepisywać tekst traktatu w ambasadzie. Sprzeciwiłem się temu, nawet nie wiem dlaczego. Wskazałem – „nie, proszę Panów, podpisujemy ten”.

Co zrobiłbym, gdybym był słaby? Powiedziałbym: „Panie Jelcyn, no wie Pan, mamy problemy, pogadajmy, negocjujemy”. Do dziś mielibyśmy Rosjan w Polsce. NATO i Unia byłyby niemożliwe, bo nie można być w NATO i w Układzie Warszawskim jednocześnie.

Panie Prezydencie, polityka militarna, w tym potencjał nuklearny Federacji Rosyjskiej dziś – czy Polska i świat ma czego się obawiać?

Odpowiem Panu jako praktyk. Dziś źle są prowadzone wszelkiego typu kontakty z Putinem. Kiedy zaczął się ten problem, zgłosiłem się, chciałem pomóc. Bo tam trzeba inaczej rozmawiać. Panie Putin, niech pan nas nie straszy. Czy pan wie, jakie – jako NATO – my mamy „zabawki”? My nie chcemy wojny, my nie chcemy się bić. Niech pan to zrozumie. Ale jeśli pan nas zmusi, to musi pan znać konsekwencje.

Tak trzeba rozmawiać. W pewnych momentach, proszę pana, nie ma już dyplomacji. Trzeba działać „po chamsku”, tego zabrakło.

Dziś pytanie brzmi, czy Amerykanie chcą tylko osłabić Rosję? I kolejnych dwadzieścia lat zarabiać na budowaniu Rosji i Ukrainy. A potem znów czekać na kolejny konflikt. To jest gra polityków amerykańskich, nie narodu. Naród jest w porządku, tylko politycy. Niech Pan pamięta. Amerykanie zawsze zarabiają na wojnie i na pokoju.

Reasumując te wątki – pytanie brzmi – która wersja zwycięży na dziś – czy ta stara jeszcze raz, czy już ta nasza nowa, pokojowa, demokratyczna.

Teraz Putin popełnił błędy. Zmobilizował cały rozwinięty Zachód przeciwko sobie. Tego w historii nie było, było podobnie, ale nie aż w takim stopniu.

Więc dziś mamy największą szansę na rozwój, na pokój, na dobrobyt. Tylko musimy inaczej walczyć. Amerykanie muszą wziąć przykład z „Solidarności”. Przecież my nie mieliśmy nic, żadnej broni, pistoletu czy łuku nawet. I „rozwaliliśmy” Układ Warszawski i Związek Sowiecki. Argumentacją, walką polityczną.

My musimy jako kraje cywilizowane walczyć czołgami, bo Rosja walczy czołgami. Ale potrzeba więcej siły przeznaczyć na propagandę. Trzeba powtarzać proste prawdy – „kochani Rosjanie”, my nie jesteśmy przeciwko wam. Pokazywać – zobacz, dziś zginął twój sąsiad, jutro Putin powoła ciebie do armii i ty zginiesz. Telewizja, radio, gazety, ulotki – to musi się dziać codziennie. Dawać nazwiska – ten zginął tu, ten w tym miejscu. I to nie dlatego, że to jest potrzebne, że ty musisz oddać życie za Rosję, a tylko dlatego, że żyjesz w nie-dobrym systemie politycznym. Gdyby Putin miał dwie kadencje, nie dłużej jak pięć lat każda, a nie rządził od wielu lat bez kontroli Zachodu, nigdy by takiej bandy nie zbudował. A zatem propaganda.

Druga koncepcja walki z Rosją zakłada inne wartości. Rosja ma ponad 60 narodów, tak zdobytych, jak dziś chcą zdobyć Ukrainę. Możecie kochać Rosję, możecie być w Rosji, ale bądźcie na waszych terenach, tam gdzie wasze tradycje, groby. Niech Rosja wam to odda. Pokojowo.

Czy dziś współpraca, sojusz Polski ze Stanami Zjednoczonymi to jest to, czego potrzebujemy najbardziej dla naszego bezpieczeństwa? Jak dziś należy definiować bezpieczeństwo?

Zapewne, ale nie w tym układzie politycznym, który mamy obecnie w kraju. To jest nieszczęście, „wypadek przy pracy”. Ale znów, w mojej koncepcji, to musiało się zdarzyć. Musiało.

Dziś bezpieczeństwo, też bezpieczeństwo Polski, należy postrzegać globalnie, jako część szerszego problemu. Przyszło nam żyć między epokami. Musimy przejść z myślenia państwo–państwo, na myślenie szerzej – na kontynenty, na globalizację.

Jak tego dokonać? Zdefiniowałem tu trzy problemy.

Pierwszy problem – co ma nas łączyć na kontynentach. Jaki fundament? Kiedy tak stawiam problem, pojawiają się dwa pomysły. Połowa świata chce budować na wszelkiego typu wolnościach – wolnym rynku i prawie. Druga połowa mówi: nie. Najpierw uzgodnijmy wartości, jakimi będziemy się kierować, a potem wolny rynek i prawo. I z tego podziału nie możemy pójść dalej, bo jedni się upierają i drudzy. Dyskutujemy.

Drugi problem – a jaki system ekonomiczny? Są dwa systemy – komunistyczny i kapitalistyczny. Lepiej wygląda teoretycznie ten komunistyczny, dlatego na przykład zachodnia młodzież nabiera się na komunizm, wierząc w te wartości, które tam są zapisane – sprawiedliwość, uczciwość. To ładnie brzmi. Ale nie wiedzą tego, że to się nie da zrealizować. Realizacja komunizmu powoduje dopiero nieszczęścia, nadużycia władzy. Więc proponuję – odrzućmy komunizm. Zostaje nam kapitalizm. Ale kapitalizm to rywalizacja. Często nieuczciwa, wyścig szczurów pomiędzy państwami. Jesteśmy skazani na kapitalizm, więc zostawiamy sobie wolny rynek. Bezrobocie jest tu problemem wymuszonym, ludzie często nie chcą pracować.

Trzeci problem – jak sobie poradzić z demagogią, oszustwami i populizmem polityków? Pamiętajmy, do końca XX wieku to narody miały Pana Boga. On się różnie nazywał, ale w świadomości społecznej był. Politycy mogli to wypierać, ale On był. Dziś odeszliśmy od tego. Pozostaje pytanie – jak powstrzymać narody, które nie mają żadnych hamulców, też hamulców moralnych.

Bez rozwiązania globalnego tych trzech problemów nie da się dalej iść. Doszliśmy do ściany. Więc najkrócej – jedna epoka upadła, pojawiła się druga jako epoka intelektu, relacji, globalizacji. My jesteśmy pośrodku. Ja nazywam to „po środeczku” epoka słowa, dyskusji, no jak ta Polska, jak ten świat ma wyglądać.

Wielu mi mówi, że świat się nie dogada. Że taki rozwój, do jakiego my teraz dochodzimy, to już był na tej ziemi. Nawet większy. Budowano piramidy, a to w skali rozwoju świata, porównując do dzisiejszych czasów, było czymś więcej. I ktoś to zniszczy, nie wiadomo kto. My dochodzimy do tego czasu, do tej wysokości.

I pytanie, czy my to zniszczymy jak oni czy jednak się uratujemy? Ja próbuję ratować.

W perspektywie bezpieczeństwa do końca XX wieku na świecie obowiązywał interes państwa, kraju. Wojna tu, tam, ale w państwie. Technika poszła już tak daleko, że dziś to podejście, interes jednego państwa, to za mało.

Czterdzieści lat temu mówiłem, czego bym chciał, żeby było idealnie. Chciałbym, żeby były państwa wiodące, w ujęciu globalizacji – Stany Zjednoczone. Należy przygotować i przedyskutować w szerszej skali problemy, które nurtują pojedyncze państwa czy narody. W Europie taką rolę, rolę państw wiodących, powinny odgrywać Niemcy, Francja, Włochy. Powinni przygotować rozwiązania dla Europy.

Mówiłem: zgromadźcie „paru” mądrych ludzi i dajcie im trzy zadania do wykonania. Pierwsze to spiszcie, zgromadźcie wszystkie tematy, które dziś niepokoją. Do tych tematów dopiszcie kwestie, które powinny być rozwiązane szerzej – jak przykładowo pandemia.

Drugie zadanie – wybierzcie kwestie, które mogą zostać rozwiązane w państwach, a które już na kontynentach. Które muszą być rozwiązane globalnie.

Trzecie – zastanówcie się, jakie potrzebne są teraz struktury, pieniądze i programy, aby to zrealizować albo przygotować się do realizacji.

Jestem praktykiem, patrzę na możliwy rozwój. W rozwaleniu starego porządku to my byliśmy najlepsi. Ale od razu mówiłem, że drugi rozdział to nie my. To nie my. To ten, kto ma pieniądze, ma możliwości. A zatem na świecie Stany Zjednoczone, a w Europie, jak wskazałem, Niemcy, Francja, Włochy. No, ale nie chcą mnie słuchać.

Rocznica 25 lat w NATO (2024). Czy wykorzystaliśmy swoje szanse, Panie Prezydencie?

Moja koncepcja była najprostsza – powiększamy struktury, by po tamtej stronie nie zostało nic. Chciałem proponować, aby w NATO było jak najwięcej państw. By tu był potencjał militarny. Przy takim stosunku, w sytuacji konfliktowej robimy okrągły stół, rozmawiamy. Prezentujemy swoją przewagę wojskową. Więc skutkiem tego odchodzimy od pomysłu rozwiązania militarnego na rzecz argumentacji.

A więc powiększanie było po to, aby osłabić drugą stronę. To właśnie była moja koncepcja.

Siły zbrojne są zawsze potrzebne, ale jako element odstraszenia, do pokazywania i przedyskutowania swoich potencjałów, nie do użycia, prezentacji siły.

Panie Prezydencie, bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Czy państwo funkcjonuje właściwie, dobrze dla obywateli?

W moim czasie dopracowaliśmy się trójpodziału władzy w Polsce. Napisałismy to nawet w konstytucji. Może czasem niedokładnie, nieprecyzyjnie, ale kierunek był właściwy. I dziś tak powinno zostać w Polsce i każdym kraju.

Trójpodział władzy, wolna prasa, i to jest system na dzisiaj. Jeśli to się zachwieje, to jest źle. Bywa, że mamy zbyt dużo teoretyków. Kiedyś przyglądałem się Marksowi, Engelsowi. Pomyślałem, jacy to mądrzy ludzie. Ale teoretycy. Opracowali coś, pewnie wiele rzeczy dobrych. Dobrych, tylko nie do zrealizowania. Bo tak właśnie myślą teoretycy.

Nie mam nic przeciwko teorii. Ale praktycy wybierają z teorii to, czego potrzebują, i to, co da się zrealizować. A resztę odrzucają.

Mnie teoretycy mówili w tamtym czasie: panie Wałęsa, Rosjanie Panu nie pozwolą.

W tamtym czasie były w Polsce dwa patriotyzmy. Wielu czerwonych komunistów to byli patrioci. Tylko, gdzie była różnica. Oni nie wierzyli, że istnieje możliwość wyrwania się od Rosji. Czekali na dogodny moment. Mówili: ten Wałęsa to fajny facet, tylko on nie wie, że Rosjanie wymordują jedną trzecią Polaków. I jego zabiją, i naszego nie upilnowaliśmy. Pytałem wtedy generałów – po co wy mnie prześladowaliście? Mówili: Panie, my też chcieliśmy tego co Pan. Ale my znaleźliśmy te rakiety wycelowane w każde miasto polskie. Nam pokazywano na szkólkach to wszystko.

I, proszę Pana, jak Wałęsa wymyślił sobie tu jakąś wolność, to oni myśleli po prostu, że to będzie katastrofa. Sam wymorduje jedną trzecią Polaków. I mogło tak się stać.

A więc był patriotyzm, który polegał na tym, że chcieli, ale wiedzieli, że to niemożliwe, i był mój patriotyzm – bo ja mówiłem, a jednak jest możliwe.

Mamy Papieża. Sowietci umaczeni na Bliskim Wschodzie. No kiedy będzie lepsza sytuacja? Próbujemy! I się udało.

I dziś ci komuniści, którzy byli patriotycznie nastawieni, dziś oni mi bardziej pomagają niż moi koledzy. Bo moich kolegów wielokrotnie zagoniłem do pracy, zadziwiłem. Oni mówią tak – Wałęsa nie mógł tego dokonać. Ktoś mu musiał pomagać. Ale kto, nie ma kto? No to bezpieka pewnie.

Panie Prezydencie, jakie rekomendacje na przyszłość?

Mówiłem Panu, że dziś znaleźliśmy się między epokami. Stare już padło, nowe jeszcze nie powstało. Ja nazwałem ten okres erą dyskusji, erą słowa. Jak ten świat ma wyglądać?

I on na dzisiaj nie może inaczej wyglądać. I Polska musi pamiętać, gdzie jesteśmy i w jakim miejscu się znaleźliśmy. Bo nikt nikomu nie wierzy. Więc Pan musi mnie przekonać, a ja Pana. I zacznie się budowanie.

Więc przekonujmy się teraz. Dyskutujmy maksymalnie, by pojawiły się i ludzie, i pomysły, co robimy dalej.

I na razie demagodzy, populiści prowadzą, bo to jest prostsze. Ale muszą się pojawić lepsi, mądrzejsi od demagogów, bo jeśli nie, to zniszczymy cywilizację.

Tak to widzi rewolucjonista. Tak widzi przyszłość.

Aleksander KWAŚNIEWSKI

Czy Polacy jako suweren i Rzeczpospolita Polska jako podmiot prawa międzynarodowego mogą czuć się bezpiecznie – w rozumieniu społecznym, militarnym, gospodarczym?

Mogą czuć się bezpiecznie, choć bezpieczeństwo zmienia się w czasie.

Fakt, że od 1999 roku jesteśmy w NATO i dysponujemy wszystkimi gwarancjami natowskimi, jest niezmiernie istotny dla bezpieczeństwa. To, że w rezultacie rosyjskiej agresji wzrosło zainteresowanie flanką wschodnią, przez co rozumiem także zwiększenie liczebności wojsk amerykańskich w Polsce, sprawia jeszcze bardziej, że Polska jest ważnym hubem transportowym, przetrutowym, szkoleniowym i to także zwiększa nasze bezpieczeństwo.

Natomiast sam fakt, że za granicą mamy wojnę, to, że agresja rosyjska trwa i będzie trwać, oczywiście wpływa negatywnie na nasze bezpieczeństwo, na samo poczucie bezpieczeństwa wśród Polaków.

Ale wając jedno i drugie, twierdzę, że Polska ciągle jest krajem bezpiecznym.

Panie Prezydencie, kiedy i w jaki sposób – według Pana przewidywać – zakończy się wspomniany tu konflikt zbrojny w Ukrainie?

Wydaje mi się, że nie ma dziś dobrego scenariusza i nie mają go ani Ukraińcy, ani Rosjanie, ani Amerykanie, ani Europejczycy. Dzieje się tak dlatego, że doszliśmy do momentu, kiedy ta wojna zaczyna mieć charakter pozycyjny.

Oznacza to, że w sensie militarnym ona może trwać latami, w sensie zaś politycznym Putin nie chce absolutnie ustąpić ani na krok. Zatem wszystkie oczekiwania, że on mógłby się cofnąć poza linię sprzed 24 lutego 2022 roku, są raczej nierealne.

Dodatkowo Zełenski jest pod tak silną polityczną presją, że nie może dziś kupować pokoju czy rozejmu, decydując się na oddanie terytoriów.

Wydaje mi się, że w tym właśnie sensie ta wojna skazana jest jeszcze na długie, długie lata w różnych jej temperaturach, co może oznaczać pewnego rodzaju przyszły rozejm, czas zamrożenia wojny. To mogą być także bardziej aktywne działania.

Reasumując, końca wojny nie widać.

Wszystko jest płynne i przed nami. Gdyby zostawić Ukraińców i Rosjan samych sobie, to możemy spodziewać się jeszcze wielu lat wojny. Jeżeli wtrąci się czynnik zewnętrzny – amerykański czy chiński – to być może do jakiegoś paskudnego rozejmu może dojść.

Federacja Rosyjska – czy Pan Prezydent uważa, że – potencjalnie – możliwa jest erupcja tego konfliktu poza terytorium Ukrainy?

Uważam, że jest. Putin pójdzie dalej, jeżeli uda mu się na Ukrainie. To oczywiście zostanie nadużyte propagandowo i politycznie, to będzie taka atmosfera – „dla nas nie ma granic”. Uważam, że następną ofiarą będzie Mołdawia, bardzo szybko. Może być „kłopot” z Armenią, z Kaukazem.

Sądzę, że mniejszy kłopot mamy z krajami bałtyckimi, bo jednak są one osadzone z strukturach NATO czy UE. Ale gdyby na przykład na Łotwie odezwały się silne ruchy prorosyjskie, to tam również możemy mieć do czynienia z sytuacją konfliktową. No i oczywiście pójdzie bardzo silny atak na Azję Centralną – Uzbekistan, Kazachstan.

A czy jest możliwe potencjalne użycie broni masowego rażenia, broni jądrowej przez Putina? Czy możliwym, rozpatrywanym potencjalnie zachowaniem po stronie prezydenta Federacji Rosyjskiej mogłaby być erupcja konfliktu na kraje zachodnie?

To oczywiście chodziło po głowie Putina. Dziś głównym oponentem takiego rozwiązania jest prezydent Chin Xi Jinping. Myślę, że w tej chwili Rosja nie może abstrahować od pozycji chińskiej, w związku z tym tak długo jak Chińczycy będą powściągać Rosjan przed użyciem broni atomowej, to się nie

stanie. Ale cóż, zawsze są przypadki w polityce – mówiąc kolokwialnie – „ktoś naciśnie przycisk”, ktoś nie zauważy, jakiś system kontroli zawiedzie.

Ale moim zdaniem, dzisiaj w tej atmosferze 2023/2024 roku, Rosjanie, którzy zdecydowaliby się użyć broni jądrowej, przegrywają. Oni w takiej sytuacji tracą wtedy partnerstwo nawet z tak silnymi swoimi może nie sojusznikami, ale właśnie partnerami jak Chiny, jak Brazylia, jak południowa Afryka.

To jest ta czerwona, nieprzekraczalna linia.

Czy NATO bez Stanów Zjednoczonych byłoby w stanie obronić Europę przed potencjalną agresją Federacji Rosyjskiej? To akademickie, daleko wybiegające w przyszłość pytanie, może przypuszczenie.

To jest niestety akademickie, gdyż my zajęliśmy się problemem europeizacji NATO zbyt późno.

Moim zdaniem pierwszy sygnał, kiedy trzeba było poważnie potraktować tę zmianę w polityce amerykańskiej, to był początek prezydentury Obamy. Przez wiele, wiele pokoleń dla każdego prezydenta amerykańskiego – bo przecież Kennedy pochodził z katolickich Irlandczyków, Richard Nixon z Anglosasów, wielu innych miało korzenie europejskie – był to cały czas myślenia dużo bliższego tworzeniu więzi atlantyckiej aniżeli tej pacyficznej. Obama okazał się pierwszym prezydentem, który wyrastał na Hawajach, miał rodziców spoza wspomnianego kręgu kulturowego, i to zmieniło sytuację.

My, jako „europejskie NATO”, zareagowaliśmy mało aktywnie. W moim przekonaniu wzmocnienie wtedy europejskiego czynnika NATO było potrzebne, ważne, acz zostało przeoczone.

Nie wolno zapominać – NATO będzie istnieć, będzie skuteczne, ale tylko tak długo jak Amerykanie będą w środku, będą liderem Sojuszu. Dzień, w którym Ameryka stwierdzi, że basen atlantycki jej nie interesuje, to – nawet gdyby Europa się „bardzo spięła”, zaczęła budować swoje zdolności militarne w nowej rzeczywistości – i tak oznaczałby dla Europy ogromny kłopot.

Pierwszy ślad zmiany, czyli przesunięcia priorytetów z Atlantyku na Pacyfik, miał już miejsce. I to się odbyło przed Trumpem. Donald Trump i jego prezydentura to w ogóle czarna dziura w polityce amerykańskiej, bo nie wiadomo było, o co mu chodzi, czego się spodziewać.

Tak czy inaczej, my w Europie musimy poważnie zacząć myśleć o nowych scenariuszach. Bo przecież w sytuacji, kiedy Chiny pewnego dnia zdecydują

się zaatakować Tajwan i przez to zaangażują siły amerykańskie w tym obszarze, to amerykańskich sił nie wystarczy, aby były i tam, i w Europie.

Dzisiaj dla europejskich strategów to zagadnienie jest wielkim wyzwaniem.

Panie Prezydencie, podsumowując nasze 25 lat w NATO (2024) – czy my jako państwo wykorzystaliśmy swoje szanse?

Tak, wykorzystaliśmy. W sensie militarnym – unowocześnienia armii czy wykształcenia kadry – tak, wykorzystaliśmy.

Nie wykorzystaliśmy, ale to nie jest oskarżenie, nie przewidywaliśmy, że od 2008 roku, a szczególnie 2014 roku, my wejdziemy w wojnę hybrydową, której nie doceniliśmy, i w wojnę pełnoskalową, której również nie doceniliśmy. Czyli nasze budowanie siły natowskiej było słuszne, ale nie było na tyle aktywne, żeby zrozumieć i przeciwstawić się planom rosyjskim, które już wtedy były widoczne i które odczuwaliśmy coraz bardziej.

Zatem jest lepiej, niż było, ale nie tak dobrze jak powinno być. Złożyło się na to wiele czynników.

Bronisław KOMOROWSKI

Czy Polacy mogą czuć się bezpiecznie – w sensie społecznym, militarnym, gospodarczym – w kolejnym roku naszej obecności w Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego?

Mają prawo czuć się bardziej bezpieczni niż przed przystąpieniem Polski do NATO i do Unii Europejskiej. Dzisiaj, chociaż wojna toczy się niedaleko i za sąsiada mamy agresywną Rosję, to jednak czujemy, że nie jesteśmy sami, że jesteśmy częścią większej siły politycznej, militarnej i gospodarczej.

Panie Prezydencie, jaka jest Pana perspektywa na konflikt w Ukrainie i możliwości jego zakończenia?

Konflikt rosyjsko-ukraiński trwa i brakuje oznak tego, że może się szybko zakończyć. Wiemy jednak, że ostatecznie każda wojna kończy się pokojem, a pokój jest wynegocjowaniem jakichś warunków. Przykładem sytuacji odmiennej była bezwarunkowa kapitulacja III Rzeszy, bez negocjacji pokojowych. Trudno sobie jednak w tym przypadku wyobrazić powtórkę z historii. Myślę, że w tej wojnie nikt nie odniesie ani pełnego sukcesu, ani nie dozna

całkowitej klęski. Efekty wojny będą miały jednak decydujący wpływ na przyszłe negocjacje pokojowe. Dlatego trzeba wspierać Ukrainę.

W mojej ocenie, choć trzeba się liczyć z możliwą erupcją konfliktu na dalsze państwa, jednak jest ona bardzo mało prawdopodobna. Trudno sobie wyobrazić, aby Rosja posiadała realne możliwości prowadzenia konfliktu na jeszcze szerszą skalę niż na Ukrainie. Rosja nie bardzo sobie radzi w tym konflikcie, więc perspektywy ewentualnego dodatkowego konfliktu z innymi krajami są mało prawdopodobne.

Panie Prezydencie, w jaki sposób ocenia Pan nasz sojusz militarny ze Stanami Zjednoczonymi?

Polska po 1989 roku zawsze starała się utrzymać jak najlepsze relacje z całością świata zachodniego. To znaczy z integrującą się Europą i ze Stanami Zjednoczonymi jako liderem całości świata zachodniego.

Staraliśmy się unikać odpowiedzi na pytanie, czy „bardziej kochamy mamę czy tatę”. Było i jest nadal oczywiste, że dla Stanów Zjednoczonych jesteśmy atrakcyjniejszy jako kraj mający istotne znaczenie w Unii Europejskiej, a w Unii liczyliśmy się bardziej jako kraj o bardzo dobrych relacjach z USA.

Polska starała się zachować równie przyjazne i dobre relacje z dwoma istniejącymi strukturami, biegunami świata zachodniego, jakimi były i Unia Europejska, i Stany Zjednoczone.

Obawiam się, że pisowska ekipa władzy, świadomie pogarszając relacje z Europą, postawiła wszystko na jedną – amerykańską kartę. To błąd, gdyż Unia Europejska jest również gwarantem naszego bezpieczeństwa, przede wszystkim gospodarczego, ale i politycznego.

Polska ma interesy bezpieczeństwa nie tylko w obszarze czysto militarnym. Uważam więc tę pisowską politykę jednostronności za błędną. Znalazło to również odbicie w zamówieniach wojskowych.

Mnie razi ta jednostronność. Razi mnie to, że poprzednia ekipa świadomie niszczyła jeden z filarów naszego bezpieczeństwa ekonomicznego i politycznego, jakim jest nasza mocna obecność w Unii Europejskiej. I choć dzisiaj nic nie jest w stanie zastąpić siły militarnej Stanów Zjednoczonych, to czujemy, że warto mieć podwójne zabezpieczenie – i amerykańskie, i europejskie, tym bardziej że trzeba się liczyć ze zmianami w polityce amerykańskiej.

Czy Europa zatem „poradziłaby sobie w sensie militarnym” przed przykładowym zagrożeniem rosyjskim bez pomocy Stanów Zjednoczonych?

W aktualnym rozumieniu bezpieczeństwa Europy konflikt ukraińsko-rosyjski oznacza też upust krwi, sił i możliwości rosyjskich. W moim przekonaniu Rosja na długie lata jest skazana na słabość.

Według mnie rozważania, czy Europa sama się obroni są jednak dosyć dalekie od realiów. Bo realia są takie, że Stany Zjednoczone raczej się z Europy nie wycofają. Mogą być mocniej lub słabiej zaangażowane, ale będą obecne. Więc perspektywa samotnego boju Europy z agresywną Rosją wydaje się być bliska zera, tym bardziej że jesteśmy razem ze Stanami Zjednoczonymi, nie tylko z państwami europejskimi, członkami NATO.

Panie Prezydencie, czy uznaje Pan za słuszny aktualny kierunek rozbudowy, rozwoju, modernizacji Sił Zbrojnych RP?

Co znaczy „słuszny”? Polska armia wymaga stałej modernizacji. Przyjmuje się, że aby nadążyć za nowoczesnością, na modernizację techniczną powinno się przeznaczać rokrocznie około 25% budżetu obronnego. Im liczniejsza armia, tym większe są wydatki na samo jej utrzymanie. W praktyce oznacza to wybór między liczebnością a nowoczesnością armii. Pisowska ekipa władzy ogłosiła, że jednocześnie zwiększy liczbę żołnierzy Wojska Polskiego i podniesie poziom zamówień nowoczesnego, a więc bardzo drogiego sprzętu. Poczyniła ogromne zamówienia i ogłosiła, że zwiększy liczbę żołnierzy, związków taktycznych i dowództw. Jako były minister obrony narodowej powinienem cieszyć się z każdej zapowiedzi wzmocnienia potencjału polskich sił zbrojnych. Wiem jednak, że pomimo tak szumnych zapowiedzi rzeczywistość jest mało optymistyczna. Polska armia jest dzisiaj słabsza, a nie silniejsza niż przed laty.

Po pierwsze, ekipa PiS zniszczyła przygotowane i już uruchomione przetargi zbrojeniowe, bo nie były ich dziełem. Mam na myśli zarówno przetarg na śmigłowce dla polskich brygad aeromobilnych, jak i na przykład na rakiety Patriot. Te według planów miały wchodzić do uzbrojenia w Polsce od 2018 roku. Dzisiaj polskiego nieba bronią różni członkowie NATO, w tym Niemcy.

Po drugie, przekazaliśmy ogromne ilości sprzętu Ukrainie. Słusznie, ale fakt pozostaje faktem, że bardzo poważnie osłabiło to potencjał naszej armii, a sprzęt zamówiony w USA czy Korei Południowej będzie spływać do nas przez lata. Teraz są to najczęściej ilości defiladowe.

Po trzecie, buduje się trzy nowe dywizje, tyle że buduje się je w znacznym stopniu poprzez kanibalizm dotychczas istniejących związków taktycznych. Polska jest z punktu widzenia NATO krajem frontowym. Powinniśmy więc mieć znaczną część sił operacyjnych gotowych „na gwizdek” do natychmiastowego działania. Na razie zaś obniża się drastycznie poziom ukompletowania wojsk operacyjnych, a więc i gotowość do szybkiej reakcji na ewentualne zagrożenia.

Po czwarte, mówi się o zamiarze zwiększenia liczby żołnierzy do 300 tysięcy. Zamyśl zbożny, ale czy wykonalny w świetle pogłębiającego się kryzysu demograficznego? Oby się nie stało tak, że zwiększenie zapotrzebowania na rekruta będzie zaspokojone na zasadzie: więcej, ale gorszych, na przykład słabszych pod względem fizycznym, psychicznym czy też z przeszłością kryminalną.

Po piąte, te wszystkie decyzje zapadają przy braku podstawowego dokumentu strategicznego – obowiązującej doktryny strategiczno-obronnej. To znaczy, że nie bardzo wiadomo, skąd minister Błaszczak brał podstawy dla własnych decyzji o zakupach, liczebności i wyposażeniu armii, i o liczebności żołnierzy. Wydaje się, że plany rozwoju polskich sił zbrojnych koncentrowały się na propagandowo nośnych perspektywach zakupów sprzętu, mało uwzględniając takie kwestie jak szkolenie do nowego sprzętu czy kwestia części zamiennych, czy perspektywa remontów, a nawet modernizacji sprzętu.

Dopiero po szóste postawiłbym pytanie o to, czy Polskę stać na takie gigantyczne wydatki.

Zakończenie

Ostatnie 26 lat to również tworzenie polityki wewnętrznej i zewnętrznej państwa przez kolejnych prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej. Zaprezentowane tu wywiady z prezydentami Lechem Wałęsą i Aleksandrem Kwaśniewskim (I prezydentura w latach 1995–2000) przypadały w znacznej mierze na czas naszych starań w dążeniu do NATO. Jednakże politycy ci sprawowali władzę i brali udział w kształtowaniu opinii społecznej w Polsce i za granicą odnośnie do postrzegania Rzeczypospolitej Polskiej jako bytu międzynarodowego już po zakończeniu urzędowania.

Po 75 latach od podpisania w 1949 roku Traktatu Północnoatlantyckiego można powiedzieć, że to najpotężniejszy i najskuteczniejszy sojusz w historii świata. Sojusz Północnoatlantycki stał się również dla Polski wyjątkowym elementem regionalnego, europejskiego i światowego krajobrazu bezpieczeństwa.

Polska 12 marca 1999 roku – po wielu latach starań wynikających z rozpadu dotychczasowego świata pod koniec lat 80. XX wieku, dołączyła do rodziny NATO, ale ta data to nie tylko punkt w historii.

Rok 2025 to czas zebrania doświadczeń z naszej 26 rocznicy obecności w NATO. Czas dyskusji nad tym, co aktualne w kraju, który stał się państwem granicznym NATO i Unii Europejskiej dla obszaru toczącej się wojny. Dyskusji o tym, co czeka Polskę w przyszłości w następstwie nie tylko wojny w Ukrainie, lecz także decydującej zmiany administracji rządowej, która dokonała się w ostatnim czasie w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

W te dyskusje wpisują się zaprezentowane tu fragmenty wywiadów z byłymi prezydentami Rzeczypospolitej Polskiej, prowadzące do jasnego przekazu – NATO przyczyniło się do wielu zmian w mentalności narodu polskiego, w tym elit militarnych i zwykłych żołnierzy. Przyczyniło się do zwiększenia poczucia bezpieczeństwa państwa, świadomości wspólnoty w Sojuszu Północnoatlantyckim, pewności, że ten podejmie określone działania militarne i polityczne w razie zagrożenia naszego kraju. To także rozwój gospodarczy, w czym sojusz z NATO i – co oczywiste – z Unią Europejską odegrał istotną rolę.

Jaka będzie przyszłość NATO po zmianach na scenie politycznej w Stanach Zjednoczonych, tego chyba nie wiedzą dziś nawet politycy, dyplomaci czy wojskowi zaangażowani w funkcjonowanie tego Sojuszu.

Bibliografia

- Bezpieczeństwo narodowe Rzeczypospolitej Polskiej. 25 lat członkostwa w NATO*, red. K. Chałubińska-Jentkiewicz, K. Gawkowski, Z. Nowak, K. Wąsik, Ł. Piątkowski, Gliwice 2024.
- Padzik J., *Prawnoustrojowa pozycja ministra obrony narodowej w systemie organów administracji rządowej*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2011, nr 4.
- Rzeczpospolita Polska w Unii Europejskiej i NATO. Wydanie rocznicowe*, red. Z. Nowak, Warszawa 2024.
- Surmański M., *Bezpieczeństwo i obronność państwa w świetle kompetencji prezydenta RP i Rady Ministrów*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2013, nr 1.

Strategic Thought and the Role of the President of the Republic of Poland in Shaping National Security

Abstract

The publication is a presentation of the opinions of three former presidents of the Republic of Poland: Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski and Bronisław Komorowski on the Polish 26-year presence within the structures of the North Atlantic Treaty Organization.

In addition, in constitutional terms, selected elements of the powers of the head of state in the scope of exercising an important role in the national security system have been indicated.

It is a kind of compendium presenting three sometimes similar, individual opinions referring to the past, present and recommendations for the future resulting not only from Poland's presence in NATO, but also from significant changes on the geopolitical map of the world.

Key words:

presidents, war, threats, NATO